

Rok I. **Warszawa, 15 września 1922 r.** **№ 17.**



Z życia Wyższego Żeńskiego Kursu Instruktorskiego G. K. Ż. w Spuszy. Druhny przy pracy w warsztacie ciesielskim. (patrz str. 5)

Z NASZEGO ŻYCIA.

Wieczerza skończona. Biegniemy do obozowego ogniska. Dużo gwaru, śmiechu. Śpiewy. Dorzucamy jałowcowych gałęzi—ogień syczy, pryska setkami cudnych iskier. Dobrze nam.

Nagle gwar milknie. Do ognia zbliża się komendant — wódz. Wstajemy. Wódz wyciąga rękę nad płomienie. Chwila głębokiego i pięknego skupienia. W ciszę padają słowa:

„Bracia Harcerze, otwieram radę przy ognisku".

Uroczysty to znak na rozpoczęcie gawędy... przyjęty w obozie komen-

dantów chorągwi i okręgów w Kazuniu Polskim pod Modlinem[1]).

Spróbujcie — może ten sposób rozpoczynania obrad w bratniem kole wyda wam się piękniejszym, niż stosowany dotychczas...

O czem jednak dziś pogawędzimy?

O poszanowaniu munduru.

Poco wogóle nosimy specjalny strój harcerski? Oto z dwóch przyczyn. Primo: jest wygodniejszy, praktyczniejszy, hygjeniczniejszy i ładniejszy od zwykłych ubrań, secundo: jako odróżnienie zewnętrzne od nie-harcerzy ma nam łatwiej uprzytamniać nasze obowiązki rycerzy, stale o nich przypominać.

Oczywista, że prawo harcerskie i duch harcerski nie są zaszyte w fałdach koszuli mundurowej i nie zdejmują się razem z koszulką lub kapeluszem! Harcerzem bowiem albo się jest zawsze, albo nim się wogóle nie jest.

Jednak od chwili włożenia stroju harcerskiego (np. gdy idziemy na zbiórkę, na wycieczkę i t. p.) czujemy konieczność wyjątkowego wprost „pilnowania się“, aby munduru naszego nie splamić, nie znieważyć złamaniem prawa, aby wreszcie nie ściągnąć przez swój postępek wstydu i złej opinji na naszą piękną organizację, na całą brać harcerską. Więcej, zachowaniem naszem skromnym czynem (np. przyjacielską usługą) musimy cicho zjednywać szacunek dla stroju harcerzy, a więc i dla Harcerstwa.

Dlatego też nadużywanie munduru jest niedopuszczalne. Mundur nie powinien być ubraniem codziennem, wycieranem o wszystkie kąty życia powszedniego.

Harcerz wie też, że do teatru, kina (oby wogóle do kin harcerze nie chodzili!), cyrku, na wieczorki i wycieczki lub wiece nieharcerskie munduru harcerskiego przyodziewać nie należy.

Harcerz zawsze nosi krzyż harcerski na piersi.

Po czem poznasz harcerza? Po jego czynach, zachowaniu. Pogodny, dzielny, uprzejmy chłopiec, chętny do pracy i zabawy, skory do pomocy bliźnim, zwłaszcza słabszym — to Harcerz.

Jako widomą oznakę przyjęcia Ciebie do braterstwa harcerskiego masz zawsze nosić krzyż harcerski. Należenie do tego grona prawych, dzielnych i młodych obowiązuje do czegoś! Krzyż woła do Ciebie możnym głosem: „co robisz?! a nasze Prawo Harcerskie? — Wróć! Idź dobrą drogą! Patrzę na Ciebie!“.

Wierzę Ci, że krzyża nie zdradzisz, że nie przejdziesz do szeregów moralnych dezerterów.

Wierzę Ci i ufam, kochany bracie... a jeśli ciężko Ci, syp do mnie po radę — i znajdziesz zawsze serce otwarte i dłoń gotową do pomocy.

Harcerz a polityka.

Co za dziwne zestawienie! Co ma orzeł do gitary? Otóż właśnie. „Polityka“ w naszych niezdrowych warunkach społecznych dziwnie zlewa się z szacherkami partyjnemi, agitacją partyjną i t. p. W mowie potocznej (u nas) słowo to używane jest w jego najgorszem (niestety!) znaczeniu. Rzecz prosta, że harcerz, badający pilnie życie i potrzeby swego narodu będzie stał zdala od wszelkiego partyjnictwa czy politykierstwa, a z chwilą dojścia do pełnoletności i wejścia w czynne życie obywatelskie obierze sobie takie stronnictwo, jakie zechce sam, jakie mu wskaże jego patrjotyczne sumienie.

Do chwili dojścia do pełnoletności nasz obowiązek obywatelski polega przedewszystkiem na pracy nad sobą, t. j. swojem ciałem (harcerz jest zdrowy i mocny fizycznie!), duszą (bądź — jak nasze wielkie prawo!) i głową (nie bądź głupcem, ucz się, uzbrajaj się do walki życiowej!).

Jednak niezawsze łatwo jest wytrwać na takiem stanowisku, gdyż jesteśmy żywą cząstką społeczeństwa i często (choćby w domu!) stykamy się z najromaitszemi sprawami, związanemi z taką czy inną partją, taką czy inną “orjentacją“... A mocna i wybitnie ponadpartyjna praca Harcerstwa, niedającego się złapać na pasek

[1]) Obóz trwał od 20 do 27 sierpnia r. b.

Harcerzom.

Oczy bez grzechu, śnionych czynów dziwy,
cudnie szalone o witeziach dumy —
wieczna baśń wiosny.., zwiewna mgła zadumy
na jasnych czołach pod płowemi grzywy....

Usta niewinne, którym do całowań
chyli się gałęź jabłoni kwitnąca —
błękitna bajka, wonią lilji tchnąca,
pierwsze przeczucie czystych umiłowań....

Dłonie bez plamy, w których śni zaklęta,
poezja kwiatu, owoców — i dudki........
— w zaświat dzieciństwa, w sen złoty a krótki,
z gałęzią kwietną idą — pacholęta............

Jan Gajzler.

żadnej partji, jest też często solą w oku wielu spekulantów politycznych. Rozumują sobie oni tak: Harcerstwo— to potężna dziś organizacja; jeżeli uda się ją opanować, to można mieć silne wpływy, ba, ba!...

I oto od czasu do czasu widzimy różne „podchodzenia" lub zgryźliwe ataki w gazetkach różnego pokroju. Jesteśmy jednak spokojni. Czuwa Naczelnictwo Z. H. P. z naszym Druhem generałem Hallerem na czele, czuwa całe Harcerstwo, czuwasz Ty, mój Bracie...

W życiu trzeba zawsze szukać serc i charakterów — a omijać etykietki i pułapki.

Harcerstwo a wybory.

Zbliża się do nas chwila szczególna, chwila wyborów do nowego Sejmu i Senatu. Każdy obywatel — a więc i każdy harcerz starszy, mający do tego prawo, winien spełnić swój obywatelski obowiązek i złożyć głos do urny wyborczej według swojego sumienia.

Wiemy, że nasi instruktorzy i starsi harcerze spełnią należycie swój obowiązek. Lecz już teraz zaczyna zalewać kraj fala niezdrowej, demagogicznej, często wręcz nieuczciwej agitacji przedwyborczej. Partje szczują na partje, sypią się tysiące odezw, w gazetach widzimy strony wzajemnych oczerniań. Łowy na duszę ludu naszego. Polska rozbita na grupki kłócące się zażarcie. Smutno.

Podtrzymuje jednak wiara, że przecież wybory dadzą dobry dla Ojczyzny wynik i że w przyszłości, gdy obecne pokolenie harcerzy wyrośnie i stanie u pługa na niwie pracy społecznej i państwowej, zmienią się i wyszlachetnieją dotychczasowe metody walk i że w narodzie naszym większa jedność zapanuje...

Lecz co w obecnej podniecamej atmosferze mają robić drużyny i my, harcerze?

Oto: trwać w spokoju. Nie dawać się wciągnąć w wir agitacji. W żadnym wypadku nie brać w niej udziału.[1])

Niech starsi swoje spory załatwią

Przeczytaj uważnie, co mówi Administracja na str 16.

[1]) Według informacyj, otrzymanych z Głównej Kwatery, za udział w agitacji partyjnej na terenie Harcerstwa oraz rozbijanie wieców i t. p. możliwe wybryki grozi usunięcie z Harcerstwa.

sami między sobą. „Myśmy przyszłością Narodu!“
Czuwajmy!

Głos trąbki przerywa nam gawędę...

Wstajemy... Ognisko tli się zlekka...
Nasz kochany ksiądz Longin rozpoczyna modlitwę...
Robimy rachunek z całego dnia — prosimy Boga o siłę na jutro, o siłę wytrwania, o siłę zwycięstwa...
Parę chwil później reflektor oświetla spuszczający się powoli sztandar N. Z. H. P. Podnosimy — stojąc półkolem — prawe ręce do góry —w kierunku sztandaru — składając palce jak do pozdrowienia harcerskiego. Ślubujemy Orłowi i krzyżowi...
Jesteśmy i będziemy Wierną Strażą...

Ciotka.

Niedźwiedzie jaskiniowe.

„Górnik Codzienny“ podaje w numerze z 3 lipca b. r. następujące informacje o ciekawem odkryciu:

W jaskini Drachenloch (Smocza jama), położonej na wysokości około 4,400 stóp nad powierzchnią morza, na zboczu góry Drachenkof, w kantonie St. Call, Szwajcarja, odkryto resztki przeszło 600 niedźwiedzi jaskiniowych, pochodzących z ostatniego okresu międzylodowego.

Jaskinia wyżej wymieniona była już przedtem terenem ciekawych odkryć. Wnętrze jej podzielone jest małemi ścianami kamiennemi, około 2 stóp wysokości, za któremi znaleziono starannie ułożone czaszki i inne kości. W specjalnej skrytce, utworzonej z kamieni, odkryto czaszkę niedźwiedzią, — sztucznie przebitą wielką kością biodrową, ostro zakończoną. Jak przypuszczają archeologowie, czaszka ta była czczona, jako trofeum niezwykłe, obok bowiem znajdowało się okopcone spalenisko.

W popiele kilku innych spalenisk znaleziono resztki kości niedźwiedzich. Obok leżały noże do odzierania zabitych zwierząt ze skóry, niezgrabnie sporządzone z kości, oraz przyrządy człowieka ówczesnego.

Wszystkie znalezione kości niedźwiedzie należały do młodych zwierząt, co pozwala przypuszczać, że człowiek pierwszego okresu kamiennego nie miał jeszcze powodzenia w walce ze zwierzętami dorosłemi.

„COŚ WAM POWIEM“.



Zabawa w łódkę podwodną.

Dwóch z was jest **torpedowcami**, którzy mają za zadanie przeszkadzać **łódkom podwodnym** przepłynąć cieśninę. Weźcie dwa krzesła, ustawcie poręczami do siebie, pozostawiając między nimi przejście mniej więcej trzy **kroki**.

Dwa wilczki siadają na tych krzesłach, aby się nie przewracały.

Teraz zawiązujemy oczy obydwóm „torpedowcom“, zwracając uwagę na to, aby nie widziały od dołu. „Torpedowiec“ trzyma się przez cały czas zabawy jedną ręką za poręcz krzesła, drugą zaś stara się złapać łódkę podwodną przepływającą cieśninę.

„Łódkami podwodnemi“ są wszyscy pozostali chłopcy, którzy się starają przejść cieśninę nie będąc zauważeni przez „torpedowce“.

„Łódka podwodna“ dotknięta przez „torpedowiec“ jest zatopioną.

Łódki podwodne wygrywają, o ile ilość „zatopionych“ jest mniejsza od tych, które przeszły szczęśliwie.

Łódki zatopione zmieniają tych, którzy siedzą na krzesełkach, aby wszyscy mogli brać udział w grze.

W czasie złej pogody, kiedy trzeba pozostawać w mieszkaniu, zabawa ta jest bardzo dobra.

Szczęśliwych łowów.

Wab.

Czytajcie „Ognisko“.

CO SIĘ DZIAŁO W LESIE SPUSZAŃSKIM.

Druhnie Oldze Małkowskiej, Komendantce Wyższego Kursu Instruktorskiego G. K. Ż. w Spuszy, oraz kochanym współuczestniczkom, Źrebakom i Świerszczom, ku wspomnieniu pierwszego ogniska dn. 31 lipca 1922 r. w obozie w Spuszy.

Dziwiły się sosny spuszańskie od samego rana.

Strząsały z gałązek krople deszczu z dnia poprzedniego, nachylały się ku sobie i słały zapowiedź czujną braciom-świerkom i siostrom-brzozom, rosnącym opodal.

— Coś się dzieje... coś się dzieje... Szept baczny powtórzyły głębokim poszumem świerki, brzózki trwożnie zaszeptały, nawet macierzanka, podnosząc główki różowe coś posłyszała; powtórzyła tajemnicę ledwo zakwitającemu wrzosowi i po polankach, po zagajnikach młodych, od dziewanny do dziewanny, od smółki do smółki — poszła wieść.

Borówki i grzyby schowały się w mech...

Niech starsi czuwają za nas, słabi muszą się kryć...

A senatorzy puszczy, sosny i świerki ogromne, pochylając się nisko, patrzyły co się dzieje u ich stóp, co to za gromadka radosna gospodarzy tak śmiało w lesie.

Las nie znał tej gromadki, nie wiedział więc jak ją przyjąć, czy zaliczyć do grona leśnego; drzewa patrzyły i słuchały, życzliwe lecz surowe. Wszak serce puszczy zdobywać trzeba zwolna i wytrwale.

Czy pamiętacie, Druhny Źrebaki i Druhny Świerszcze, pierwszy wymarsz do lasu na Kursie Instruktorskim w Spuszy?

A czy pamiętacie, że pierwszą czynnością naszej gromadki było wycinanie suchych świerków, zużytych następnie do szałasu. Aeropag puszczy uśmiechnął się do nas chyba za ten dobry uczynek, miałyśmy potem tyle dowodów przychylności: nie pożałował nam bór nigdy ani malin, ani jagód, chróstu było dosyć i zawsze gdzieś na wąskiej ścieżynie znalazł się pień drzewa, akurat taki, jaki poleciła przynieść Druhna Oleńka, a grzyby to co dnia wyrastały w naszym obozie i same prawdziwe!

Gromadka była nas nieduża: dwa zastępy — sześć źrebaków, sześć świerszczy, które, jak mówi nasza piosenka, zleciały się z całego świata na kurs.

Komendantką naszą była druhna Olga Małkowska.

Świerkną świerszcze i zarżą źrebaki, jak to nieraz w obozie bywało, przytwierdzą z serca słowa piosenki, które mówią o Niej:

„Wróżka Oleńka wielki cud sprawiła
Jasną nam iskrę w duszach rozpaliła“
a potem przyrzekają Jej nasze słowa

„Myśli Twe zostaną jak niebieskie gońce
Szukaj, a wnet znajdziesz w sobie jasne słońce“.

Kurs nasz to nie był właściwie „Kurs“, — było to życie w lesie, w szałasie z gałęzi (jak to dobrze, że namioty płócienne „zawiodły“), a więc próba życia samodzielnego, radnego w przyrodzie, tem samem i próba spojrzenia w przyrodę.

Nie było u nas wykładów przeraźliwie nudnych, figuruje wprawdzie w planie na dzień następny, w jednym protokóle z rady zastępowych zdanie: „deszcz — teorja“, jednak zdanie to przeszło li-tylko do kroniki, choć był deszcz, była praktyka, sama praktyka. Nie miałyśmy na teorję czasu! Proszę sobie wyobrazić, że w naszym obozie prócz „zabudowań“ niezbędnych, jak kuchnia, zmywalnia, „wytwórnia kołków artystycznych“ (czyt. warsztat i magazyn) była nawet łazienka leśna i sklepik (instruktorki też łakną słodyczy) zielona bombonierka z gałęzi z małą ladą i stołeczkiem wewnątrz a nawet ze wspaniałym szyldem, obwieszonym pustemi cukierkami i napisem: „Tu można cukierek oblizać przez papierek“.

Pracował człowiek pogwizdując nad temi „komfortami“, w nagrodę

szumiał mu las litewski i jednym tonem z tym poszumem śpiewało coś w duszy.

Wieczorami przy ognisku długo siadywała „czereda“. Najczęściej, patrząc na ciche niebo i gwiazdy, mówiłyśmy o tem, jaki człowiek jest szczęśliwy, czując się cząstką ogromu natury, co wokół nas i nad nami była.

Nie przygniatał nas ten ogrom i potęga niezrozumiała, przeciwnie szczęście się czuło, że można być atomem, że i atom coś znaczy, że głos każdy radosny może brzmieć w hymnie stworzeń.

A radośnie nam było ogromnie.

Czułyśmy się takie zespolone i zżyte, że na wspomnienie którejkolwiek o zbliżającym się wyjeździe, wnet odzywały się ze wszystkich kątów obozu żałosne rżenia i zgrzytania zębów (fakt autentyczny — komu się to wydaje niesamowitem i zaciekawiającem, niech zajrzy do kroniki kursowej, a dowie się jeszcze wielu dziwnych rzeczy).



Sklepik obozowy: „Tu można oblizać cukierek przez papierek“.

Raz odkryłyśmy hasło, co może się stać dźwignią życia: „precz z tęsknotą i wspomnieniami, choć się rozjedziemy, nasza teraźniejszość nie stanie się przeszłością, bo to już rzeczywistość“. Musimy tylko, Świerszcze i Źrebaki, nie zagubić tego hasła po drodze życia. Wierzę, że zawsze będzie nas łączyć poczucie, że wtedy w lesie spuszańskim przyroda „dla mieszczan głucha“ tysiącem głosów do nas przemówiła, a radość z możności usłyszenia jej głosu powiedzie nas wszystkie spójnie tą szczęsną drogą ku typowi „leśnego człowieka“, który będzie miał moc, harmonję i jaśnię naszego boru.

Wtedy spełnią się słowa naszej pierwszej modlitwy obozowej i pobyt w lesie da nam źródło do czerpania siły i radości na życie całe. **Zoś—Ka.**



Międzynarodowa Konferencja Czerwonych Krzyży Młodzieży. — jak podaje „Czyn“ — odbyła się w lipcu b. r. Polskę reprezentował delegat Polskiego Czerwonego Krzyża, generał dr. Wincenty Krajewski. W Ameryce podobno Czerwony Krzyż Młodzieży liczy około 12 miljonów członków, u nas organizacja ta istnieje dopiero drugi rok i ma około stu tysięcy członków. Konferencja trwała 3 dni (26—28), reprezentowanych było 17 towarzystw, przewodniczył sir Claude-Hill.

Polska misja naukowa do Brazylji udała się w grudniu ubiegłego roku do Parany. Kierownikiem ekspedycji jest p. Tadeusz Chrostowski, pracownik Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie. Obrawszy sobie za punkt wyjścia miasteczko Marechal Mallet, ekspedycja wyruszyła na zachód do gór Serra de Esperaca (góry nadziei) na Bico do Diabo. Stamtąd przez Piuchao, Guarapuaws i Marecas uda się do kolonji polskiej Apucarana, a następnie rzeką Ivahy aż do jej ujścia do rzeki Iguassu i drogą lądową powróci do Marechal Mallet. Wyprawa ta ma trwać około 2 lat. Ekspedycja ma na celu zebranie zbiorów ptaków, płazów i gadów.

WILCZĘTA GENERAŁA BADEN-POWELLA.

ÓSMY KĄSEK.

(Ciąg dalszy).

Obie panie okazały się tylko zranionemi; twierdziły, że ów człowiek poprzednio był już u bankiera pod nazwiskiem Jamet.

Szukano więc Jameta, ale policji nie udało się go znaleźć.

Jednakże kierownik wydziału śledczego zainteresował się paczką, przyniesioną przez złoczyńcę. Nie zawierała ona nic wiącejprócz małego rozkładu jazdy na kolejach. Ale znalazła się przytem jedna ważna wskazówka — książeczka miała osobliwy zapach, przywołujący na myśl garbarnię.

Policja przeprowadziła więc badania w garbarniach w Gentilly pod Paryżem i dowiedziała się, że pewien wyższy urzędnik jednej z nich niedawno jeździł do jakiegoś bankiera do Paryża.

Aresztowanego skonfrontowano ze zranionemi paniami, które odrazu go poznały, poczem musiał się przyznać do zbrodni.

Widzicie przeto, jak przydatnem może być spostrzeżenie rzeczy drobnych, by je później zestawiać i odgadywać ich znaczenie.

WILK MA OSTRY SŁUCH.

Podczas wojny południowo-afrykańskiej znajdowałem się razu pewnego w obozie, rozłożonym u stóp góry i usłyszałem wysoko wśród urwisk wrzask pawiana.

Setki ludzi było w obozie, ale nie zdaje mi się, by wielu ten wrzask usłyszało, lub też — jeżeli nawet słyszeli — nie zwracali nań uwagi.

Ale dla skauta krzyk ten był wymownym.

Czegoby tam pawian miał wydawać w górze taki okrzyk trwogi? Czy ostrzega towarzyszy? Wydobyłem lornetkę i starannie przyjrzałem się górze.

Jakoż dostrzegłem parę głów ludzkich pomiędzy skałami. Ponieważ zresztą ludzie ci starannie się kryli, domyśliłem się w nich wywiadowców burskich, szpiegujących obóz. Nieznacznie zarządziłem, aby dwa oddziały obeszły górę z 2 stron i zaskoczyły szpiegów od tyłu.



Wilki na wyprawie.

Wyprawa się udała i potwierdziła moje przypuszczenia: byli to istotnie nieprzyjacielscy szpiedzy, śledzący nasze zachowanie się. Ich ruchy zaalarmowały małpy, których wrzask zwrócił moją uwagę.

UWAŻAJCIE NA DROBIAZGI.

Aby zostać dobrym tropicielem i wywiadowcą skautem, musicie wyrobić w sobie przyzwyczajenie do spostrzegania rzeczy drobnych, — no i umiejętność zapamiętywania ich.

Gdym był w wieku wilczęcym, zwykłem zapamietywać numery policjantów i miejsca, gdzie który z nich

pełnił służbę. Poczem wybierałem się na przechadzkę z którymś z kolegów w kierunku takiego policjanta na posterunku (odróżniając policjanta, pełniącego służbę na określonem stanowisku, np. czuwającego nad ruchem ulicznym na krzyżujących się ulicach, — od tych innych, których służba polega na obchodzeniu pewnego rewiru).

Gdyśmy zdala dostrzegali policjanta, jeszcze porządnie daleko, osłaniałem oczy dłonią i wytężałem wzrok w jego kierunku, stopniowo odczytując jego numer na kołnierzu. Idąc dalej, mijaliśmy go, a mój towarzysz zdumiewał się, co za cudowny wzrok pozwalał mi trafnie odczytać numer na taką odległość.

Niezłem ćwiczeniem jest również zaznajomić się z figurkami umieszczonemi na dachach obok chorągiewek metalowych, wskazujących kierunek wiatru. Prowadziłem kiedyś w osobnym notesiku ich dokładny wykaz. Mało kto na to uważa.

Naprzykład na szczycie Giełdy Londyńskiej umieszczony jest olbrzymi konik polny. Tysiące i tysiące codzień przechodzą koło Giełdy, a przypuszczam, że mało kto tego konika wogóle dostrzegł. Nie umieją ludzie robić użytku ze swych oczu, jak to robią prawdziwi skauci i wilczęta.

Gdyby się spytano jakiegokolwiek lwowskiego skauta, gdzie jest posąg świętego Jerzego, patrona skautów, tryumfującego nad smokiem, zarazby odrzekł, że taki konny posąg znajduje się na szczycie przedniej ściany katedry św. Jura.

Hudę, znany kuglarz, pokazywał wiele sztuk dzięki zdolności zauważenia od jednego rzutu oka wielu drobiazgów i zapamiętania ich. Wyuczył się tego będąc małym chłopcem, dzięki krótkim przyglądaniom się szybom wystawowym i opowiadaniu potem koleżkom z pamięci, co i jak za szybami było wystawione.

Znakomite to jest ćwiczenie dla wilczków. Próbujcie tego koniecznie.

Możecie też uważać na numery dorożek, które mijacie na ulicy, i na dokładny czas, kiedy którą gdzie widzicie. Jeżeli to sobie notujecie, może być z tego czasem bezpośredni użytek, ponieważ czasem pewnych numerów poszukuje policja — np. gdy taka dorożka kogoś przejedzie i ucieknie. W razie gdy numer takiej dorożki, ogłoszony przez policję, znajdzie się w waszym notesiku, winniście zaraz donieść, gdzie i dokładnie kiedy taką dorożkę widzieliście.

PTASIE GNIAZDA.

Kto chce podpatrywać ptaki i ich gniazdka, musi się również uzbroić w dobre oczy i umiejętność zważania na drobiazgi.

Naturalnie — skauci i wilczęta poszukują gniazdek ptasich nie w celu psucia ich i rabowania jajeczek lub piskląt, ale poto, by się przyjrzeć, jak te gniazdka są budowane, jakie jajeczka różne gatunki ptaszków znoszą, jak karmią one i wychowują swoje młode. Trzeba na to umiejętnego podkradania się i cierpliwego wypatrywania.

To tylko szkaradni psują, rabują gniazdka i kradną jajeczka. Harcerze i wilczęta starają się natomiast wszelkiemi sposobami o ich ochronę.

PODPATRYWANIE.

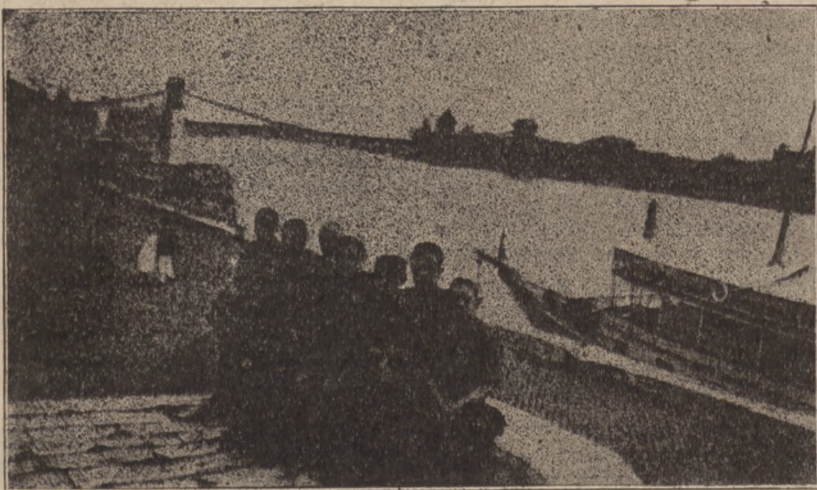
Wiosna jest najciekawszą porą roku dla przyglądających się przyrodzie — zarówno ptakom jak i kwiatom.

Jaskółki i inne ptaki zaczynają powracać z zamórz południa, by spędzić z nami wakacje. Zwykły gość, nienawykły do robienia właściwego użytku z oczu i uszu pozbawiony będzie połowy radości w wędrówce wzdłuż skraju lasu lub po miedzy polnej.

Tłom. T. Dąbrowa.

WYCIECZKA HARCERZY DO JUGOSŁAWJI.

Ubiegłego lata 9 harcerzy z Warszawy odbyło sześciotygodniową wycieczkę do Jugosławji, przyczem po drodze zwiedziło również Węgry, Austrję i Słowację.



Nad brzegiem Dunaju w Budapeszcie.

Wycieczka ta poprzez Bogumin, Żylinę, Trenczyn i Piszczany przybyła najpierw do Budapesztu, gdzie się zatrzymała dwa dni. Następnie przez Sugedyn i Suboticę udała się do stolicy Jugosławji — Belgradu, gdzie doznała nadzwyczaj serdecznego przyjęcia przez organizację skautową serbską oraz przez poselstwo polskie.

Potem spędziła kilka dni w miejscowości Vrnjaczka Banja w obozie skautów serbskich, skąd, przechodząc na piechotę kilkadziesiąt kilometrów przez góry Starej Serbji, udała się do Bośni i Hercegowiny, gdzie poznała nadzwyczaj ciekawe, przeważnie muzułmańskie miasta Sarajewo i Mostar.

Następnie poznała przepiękną „Słowiańską Rivierę" — wybrzeże Dalmacji, płynąc okrętem wzdłuż jej brzegów i zwiedzając prastare miasteczka Dubrownik, Makarską i Split. W Makarskiej spędziła dwa dni w obozie gościnnych skautów bośniackich. Leśną kolejką przedarłszy się ponownie przez bośniackie góry, będące działem wodnym między dorzeczem Adrjatyku a morza Czarnego, powróciła ponownie do Bośni, gdzie spędziła koło tygodnia w skupionych koło miasta Banjaluki wsiach polskich kolonistów.

Następnie zwiedziła stolicę Chorwacji — duże i ładne miasto Zagrzeb. oraz była obecna na odbywającym się w Lublanie zlocie jugosłowiańskich sokołów, na którym reprezentowała ZHP i wreszcie, zatrzymawszy się przez trzy dni w Wiedniu, powróciła do kraju.

Podajemy w niniejszym numerze dwie fotografję z tej wycieczki. W następnych umieścimy parę artykułów z jej wrażeń.

G-ch.



Kąpiel w rzece Morawie w górach Starej Serbji.

Z życia kursu na sprawność instruktorki obozownictwa w Leatherhead.

Angielski deszczyk mżył, gdyśmy przybyły do L. Na dworcu wita nas druhna S., Dunka, gospodyni kursowa, i zaprasza do auta. Szybko mkniemy po gładkiej szosie i nareszcie poprzez strugi deszczu oczom naszym ukazuje się obóz, cel naszej podróży. Jak ślicznie odbijają na tle modrzewiowego lasku cztery białe namioty!

Samochód zatrzymuje się przed chatką, służącą za skład wszelakich narzędzi ogrodniczych. Deszcz leje, jak z cebra! Na spotkanie wyskakują angielskie druhny w nieprzemakalnych paltach, czapkach i butach — niektóre boso. Po chwili siedzimy wszystkie w ciasnej chałupce, grzejąc się przy kominku i popijając mocną angielską herbatę. — A cóż będzie z nocą? — myślę, słysząc plusk wody i wycie wichru.

Gdy pod wieczór deszcz ustał na chwilę, udałyśmy się do obozu, odległego o 200 kroków. Dotknąwszy dłonią ziemi w namiocie, przekonałam się, że była zupełnie sucha; — widać nieprzemakalne płótna nie przepuszczały ani kropli wilgoci do wnętrza namiotu. Woda szybko ściekała po gumowych ścianach i wsiąkała do ziemi i, ku memu wielkiemu zdziwieniu, nie tworzyła kałuż, chociaż namiot nie był wcale okopany. Zwolniłyśmy sznury namiotowe i zabrałyśmy się żwawo do rozstawiania namiotu dla nowoprzybyłych, lecz za mocno naciągnęłyśmy liny i pierwszy silniejszy podmuch wiatru zwalił nasze schronisko na ziemię.

Musiałyśmy wobec tego spędzić tę pierwszą noc w chatce. Lada chwila oczekiwałyśmy, że dzielne nasze obozowniczki zjawią się do nas, — sądziłyśmy, że wicher zdmuchnie im namioty. Pogoda była taka, że i psa byś na dwór nie wypędził, a cóż dopiero człeka, — lecz, widać, skautki miały odrębne gusta. Posłały sobie nieprzemakalne prześcieradła na ziemi, na nich położyły sienniki, każda owinęła się kilkoma kocami, robiąc z nich coś nakształt kokonu, z wierzchu przykryły się znów gumowemi prześcieradłami, chroniącemi je skutecznie od wilgoci; zaś ściany namiotów druhny przytwierdziły mocno do kołeczków, wbitych do ziemi, by wiatr nie zawiewał do wnętrza. I zapewniały potem zrana, że spały, jak u Pana Boga za piecem.

Niechaj piecuchy, gdzieś u poduchy
Leniwym, gnuśnym oddają się snom;
Skaut od świtania polem ugania, —
Przestrzeń błękitna — oto jego dom!

Pewnego razu wybrałyśmy się na nocną wycieczkę. Miałyśmy iść daleko, o bardzo daleko, bo „aż $1^1/_2$ klm.“*) do ślicznej góry o lasem pokrytych stokach, skąd widać było ogromny szmat kraju. Tam miałyśmy spać pod



Ogni-i-sko! Ogni-i-sko! Świeży numer!..

gołem niebem, a zrana projektowałyśmy obserwować wschód słońca nad rozległą równiną. Ładny projekt—nieprawdaż?

*) Angielskie skautki bardzo mało chodzą, natomiast prawie każda drużyna ma chociaż tygodniowy obóz stały w roku. (Przyp. red.)

Pod wieczór wielkie ożywienie zapanowało w obozie: bieganina, nawoływania, pakowanie żywności i naczyń, pościeli i innych prywatnych manatków. Na gwizdek zaczęły zbierać się wolno ociężałe postacie w bardzo oryginalnych strojach. Plecaki miała 1/3 część Angielek (i cudzoziemki), wogóle wyekwipowanych co się zowie było tylko kilka osób; reszta — większość druhen wzięła ze sobą po 2 gumowe prześcieradła i 3—4 koce, toboły ich wyglądały całkiem pokaźnie, a kształt był wielce rozmaity. Jedne druhny dźwigały na ramieniu grube wałki z pościelą, inne w ręku niosły okrągławe paczki, nacierając sobie sznurkiem dłonie, jeszcze inne miały przymocowane na plecach swoje nieforemne tłomoki za pomocą paska, zdjętego z mundurka (a właściwie 2: swego i pożyczonego od koleżanki). Niektóre były poobwieszane paczkami, jak brelokami. Była i taka osóbka, która obu rękoma obejmowała swój bagaż i nie dała sobie wytłumaczyć, że inny sposób noszenia go może być lepszy.

Tak obładowane zacne grono wesoło przebyło niewielką przestrzeń, dzielącą je od pięknej góry, a przybywszy na miejsce rozłożyło się obozem, czyli każda uwiła sobie z koców na ziemi ciepłe gniazdeczko. Po odśpiewaniu modlitwy wieczornej, zapatrzona w gwiaździste niebo, zasnęłam snem sprawiedliwego.

J. Tworkowska.

Józef Jasieńczyk K.

BANDYTA Z MUSU.

powieść osnuta na tle prawdziwych wypadków wojny wszechświatowej.

Doktór okrętowy hodował skorpjony, tarantule i węże jadowite, których jad studjował, na królikach i gryzoniach doświadczał.

Prześlicznie rozwijały się kwiaty i pnącze różne, które, jak teraz naprzykład, przyciągały wieczorami ćmy i motyle olbrzymy o przecudnem ubarwieniu.

Witek, choć skrępowany brakiem miejsca i rygorem wojskowym, nie mógł się powstrzymać i parę zasuszył w specjalnem pudełku. Miał również dość duży zbiór jajek ptaków na wysepce spotykanych.

Wogóle życie upływałoby Witkowi dość przyjemnie, gdyby nie ciągle przypominająca się świadomość, iż jest częścią załogi okrętu, który wyruszył w świat na rozbój.

Już sama obecność jeńców wojennych, którzy spoglądali na ludzi jakby z wyrzutem ciągłym w oczach, nie pozwalała czuć się się człowiekowi wrażliwemu szczęśliwym.

Załoga w miarę bliższego jej poznania. też miała ludzi, którzy przyjemnym pobyt na statku nie mogli robić.

Rozwielmożniona gra w kości i karty, choć formalnie zabroniona, była powodem do ciągłych ukrywanych przed starszyzną porachunków między majtkami.

Porachunki te często kończyły się bójkami, i jeżeli krwią nie były pieczętowane, to tylko dzięki karze śmierci, jaka za to mogłaby spaść na winowajcę.

Ciche nienawiści jednostek udzielały się grupom i niebezpiecznie było między takie grupy się dostać.

Raz, przy wycieczce oddziału marynarzy w głąb wyspy po słodką wodę, wybuchła między dwoma majtkami walka na noże.

W walkę tę wmieszali się inni, a w rezultacie jeden był zabity, a dwóch rozstrzelanych.

Wszystko to ponury cień rzucało na humor Witka to też ciągle czuł się jak pod obuchem.

Lecz naprawa Wolfa i czyszczenie skończyło się, a iskrówka t. j. telegraf bez drutu przejęła daleki telegram o wyjeździe okrętu Hito-maru z portu Sydneju do Kapsztadu.

Wolf stanął w pogotowiu i w pierwszych dniach sierpnia na połów wyruszył.

Od wysepki Timi do Sydneju było ze trzy tysiące kilometrów. Trzeba było więc z tydzień jechać, aby statek

japoński dogonić, a parę dni trzeba było mieć jeszcze dla wyprzedzenia w podróży okrętu i wybrania stosownego miejsca na napad.

Z telegramu wynikało, że Hito-maru wiezie bardzo cenny ładunek i wyruszy 15 sierpnia z portu Sydnej.

Wolf więc miał czas, to też wypatrywał czy po drodze jeszcze jakiego okręciku nie zatopi.

Ale ta część oceanu była zupełnie pusta, a spotkane małe rybackie statki niewarte były tego, żeby na ich niszczenie tracić czas potrzebny na dojechanie w porę na miejsce zasadzki.

Wolf okrążył Tasmanję, wysunął się parę dni na zachód i zwolnił biegu.

Telegraf bez drutu jeszcze parę razy przełapał rozmowę na temat Hito-maru, lecz termin przejazdu przez te okolice, które obecnie miał na oku Wolf minął, a okręt się nie zjawiał.

Kapitan Niger zaczął podejrzewać, iż statki handlowe w obawie spotkania się na zwykłych drogach z napaścią, wybierają rejdy nowe, okólne. Ale jeszcze czekał.

Dnia 17 sierpnia jednak Wölfhen, który wyruszył na zwiady, wrócił z wiadomością, iż na północno-wschód pokazał się dym jakiegoś okrętu.

Tu przy lądowaniu, a właściwie spuszczaniu się na wodę hydroplanu, skąd go na blokach wciągano na pokład Wolfa, stał się mały wypadek, który omal, że katastrofą się nie skończył.

Wölfhen, dotknąwszy łyżwami wody, został pchnięty przez nagły poryw wiatru z tyłu tak silnie, że ogon aparatu opisał łuk i hydroplan przewrócił się na wznak. Lotnik zdążył wyskoczyć do wody, a szybka pomoc z krążownika uratowała człowieka i aparat. Wolf natychmiast całą siłą pary ruszył naprzełaj w pogoń za Hito-maru.

Witek oddawna przeniesiony do służby artyleryjskiej, dziś był wyznaczony do oddziału, który ewentualnie będzie „okupował“ okręt zdobyty.

Znów konwojowanie ludzi Bogu winnych i rewidowanie cudzych kieszeni — pomyślał z obrzydzeniem.

Ze wzruszeniem śledził zawody okrętów.

D. c. n.

Obrazki z Kongresu Skautów w Paryżu.

Delegacja nasza budziła duże zainteresowanie i zasypywana była różnemi pytaniami przez delegatów różnych narodów. Były też i takie pytania:

— „To strasznie ciekawe, co wy mówicie o Polsce! Ja wiem, gdzie jest Warszawa, ale powiedzcie mi, gdzie jest Polska?“

albo:

— „Wy, Polacy, macie zdaje się wspólną granicę z Bułgarją?“

pytano się też:

— „Czy Warszawa należy do Polski, czy do Rosji?“

— — — — — — — —

Nasi delegaci rozdali uczestnikom kongresu mapę Polski — za co im bardzo dziękowano. Naczelnictwo Z.H.P. zaś podobno ma zamiar dla delegacyj niektórych narodów na przyszły kongres zakupić podręczniki geografji.

CO SŁYCHAĆ W Z. H. P.

Grójec. Na Placu Tadeusza Kościuszki odbyła się „Wielka Zabawa Harcerska“, urządzona przez II-gą Grójecką Drużynę Harcerską „Wilcząt“. Około tysiąca osób zgromadziło się na placu. Był więc tutejszy ksiądz kanonik, bardzo żywo interesujący się ruchem harcerskim, cała inteligencja Grójca, jak również i z okolicznych wsi wieśniacy i obywatele ziemscy. Chłopcy 11-to, 12-to i 16-to letni popisali się, jak na swój wiek zupełnie dobrze.

Zabawa rozpoczęła się śpiewem harc. pieśni w marszu. Następnie odbyła się defilada przed miejscową władzą harcerską. Dalej piłka „szczypiorniak“, jedzenie jabłek na wyścigi bez pomocy rąk, przenoszenie jaj na łyżkach, biegi na 700 mt. i na przełaj, wyścigi w workach, orkiestra, poczta francuska i loterja fantowa. Był także i bufet a w nim lody, ciastka, tort, kwas, woda sodowa i t. p. Zebraliśmy 212,245 mk. Czystego zysku przeszło 160,000 mk. Dochód przeznaczony został na cele oświatowo-kulturalne drużyny.

Nowa Wilejka. Dnia 25 czerwca wyjechała w ilości 20 osób drużyna reprezentacyjna hufca męskiego miejscowego na wycieczkę. Wycieczkę prowadził druh hufcowy Aleksander Kwaśniak. Celem wycieczki było zwiedzenie Warszawy, Częstochowy, Krakowa, Wieliczki, Zakopanego i Lublina. Powracając, wycieczka zwiedziła Siedlce (nadprogramowo).

Dnia 12 lipca wycieczka powróciła do Nowej Wilejki. Największe wrażenie na wszystkich uczestników wywarły Tatry.

Starosielce. Drużyna istnieje od 10 stycznia 1922 roku. Zastępów 5, w tem jeden wilcząt. Zastępowych 6 (jeden na zapas). Drużyna ma piłkę nożną własną, zaś oszczep i dysk pożycza; chłopcy z zapałem oddają się sportom.

Prócz drużyny harcerskiej w Starosielcach jest i „Sokół", istnieje od dawna i ma już swe tradycje. Praca w „Sokole" jak w żeńskim tak i w męskim stoi dobrze.

Jest jeszcze jedna drużyna o której warto wspomnieć. Jest to drużyna „Zuchów Marji" — bardzo zbliżona do harcerstwa (system zastępowy, prawo to samo, tylko spopularyzowane).

Bielsk Podlaski. Są tu 2 drużyny żeńskie i 2 męskie. Drużyny mają wspólną izbę. Dnia 12.VII I żeńska drużyna przyjmowała w izbie drużynę ze Starosielc, która powracała z wycieczki po województwie.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się w izbie wieczornica, na której prócz gości i gospodyń był jeszcze z Brześcia dh. „Ryba" który poprowadził b. ładną gawędę.

Wołkowysk. W mieście są dwie męskie drużyny (druga w stadjum organizowania się). Latem zbiórki są prowadzone, choć sporo chłopców wyjechało.

Dnia 6.VIII w Wołkowysku był wiec-odczyt o cholerze i szczepieniach ochronnych, który prowadził druh Kulesza ze Starosielc jako prelegent ekspozytury białostockiej komisarjatu walki z epidemjami. Prócz polskich drużyn jest koedukac. drużyna żydowska im. Trumfeldorfa, noszą zielone ubiory, mają lilijki (bez liter) i witają się z naszymi harcerzami salutując dwoma palcami i mówiąc „Czuwaj".

Z Sekretarjatu Generalnego N.Z.H.P. Sekretarjat Generalny Naczelnictwa zapytuje komendy niżej wymienione, dlaczego dotąd nie podjęły wysłanych okólników, które wskutek tego poczta zwróciła? Narażacie nas na zbyteczne koszta!

Kom. Chor. Żeńskiej w Wilnie (2 posyłki).

Kom. Chor. Męskiej w Wilnie (4 posyłki).

Kom. Hufca Męskiego w Suwałkach.

Kom. Hufca Żeńskiego w Korcu (2 posyłki).

Kom. Hufca Żeńskiego w Sosnowcu (2 posyłki).

Kom. Chor. Żeńskiej we Lwowie.

Kom. Hufca Harcerskiego w Równem (2 posyłki).

Kom. Chorągwi Żeńskiej w Krakowie (4 posyłki).

List z Łotwy. Jeden z pracowników Gł. K. M. otrzymał następujący list od skauta łotewskiego: „3 drużyna skautów Łotwy posyła pozdrowienia Harcerzom Polskim. Bardzo bylibyśmy wdzięczni, jeżeli kto z Harcerzy przysłałby nam jakikolwiek widok lub fotografję Harcerzy w obozie. Mój adres: Latvija — Riga — Volguntes iela Nr. 25 dz. I. A. Koska". Może kto z Was napisze?

Józef Pełczyński, Paryż VII-a Grand Hotel Pierre Leroux — 27 rue Pierre Leroux prosi o przysłanie okazowych numerów pism harcerskich ze wszystkich dzielnic kraju.

Sprostowanie. Samopomoc gimnazjum w Pińczowie złożyła na fundusz „dla repatrjantów" mk. 6000, a nie 600, jak mylnie ogłoszono w Nr. 7 „Ogniska".



„Wymarsz" rys. St. Jarocki.

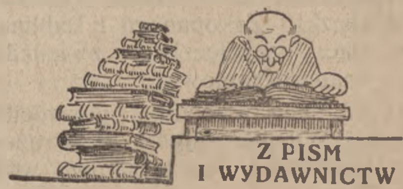


Przyjaciółce ze Lwowa. Koło Przyjaciół Harcerstwa (K.P.H.) istnieć właściwie powinno przy każdej drużynie harcerskiej — nie mogę więc odpowiedzieć, czy koło przy drużynie, w której jest Twoja siostra, istnieje. W każdym razie donieść mogę, że akcja K.P.H. rozwija się nadal i że koła takie stale są zakładane. Bliższych informacyj może i powinna udzielić drużynowa tej drużyny, przy której ma być koło.

W. K. ze Star. Nie wiem właściwie, co ci mam wytłomaczyć. Żydowskie organizacje „Haszomer" i im. Trumfeldora uważają się za skautowe i dlatego przejmują formy Harcerstwa. Ze Związkiem Harcerstwa Polskiego organizacje te nie mają nic wspólnego.

Czajce z nad Wisły. List Twój otrzymałem, jednak nie wszystkie Twe prośby mogłem spełnić, przynajmniej narazie. Co do adresu skautki francuskiej to napisz do druhny Janiny Tworkowskiej do Głównej Kwatery Żeńskiej (Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37-12). Ona utrzymuje kontakt z organizacjami skautek za granicą i taki adres będzie Ci mogła wskazać. Pytasz, czy nie ogłoszony będzie w „Ognisku" jakiś konkurs? — Stanowczej odpowiedzi dać Ci nie mogę, redaktor w rozmowie ze mną zdradził się niechcący, że nosi się z zamiarem ogłoszenia jakiegoś konkursu — jakiego? — nie mogłem się dowiedzieć — musisz być cierpliwą. Brzydko to, moja Czajko, być tak ciekawą — chcesz wiedzieć jak się skończy „Ekspedycja karna" — gdybym Ci napisał koniec, tobyś już nie czytała z takiem zajęciem każdego numeru „Ogniska" — nie mogę Ci także napisać, co będzie drukowane po skończeniu się tej powieści — ale, redaktor mnie zapewnił, że ma w swej tece kilka ciekawych noweli. Co do informacyj o wydziale farmaceutycznym na Uniw. Warsz. to udzielę Ci ich w przyszłym numerze, gdyż teraz biuro informacyjne jest jeszcze zamknięte.

Wujaszek.



Nasze życie jest obecnie najlepiej spełniającem swe zadanie pismem harcerskiem. Ostatni (Nr. 2) numer przynosi cały szereg wartościowych i ciekawych artykułów oraz wiadomości.

Bardzo na czasie jest zastanowić się nad genezą harcerstwa, jak to czyni dh Sedlaczek w artykule pod powyższym tytułem. Dzisiaj, gdy harcerstwo szuka nowych dróg, gdy się powszechnie krytykuje tak często obecnie wypaczane metody pracy, należy zastanowić się, jak one powstały, kto i co wpływało na ukształtowanie się u nas skautingu w formie harcerstwa i to harcerstwa takiego, a nie innego.

A zastanowić się nad tem warto jeszcze i dlatego, że dziś harcerstwo nareszcie szczęśliwie i ostatecznie zerwało z doktryną izolacji i żyć zaczyna życiem wspólnem całej młodzieży. Ustalamy swój stosunek do różnych organizacyj i zrzeszeń. Nieraz błądzimy. Poznajmy więc jakim zrzeszeniom i jakim ich typom zawdzięczamy swe wady i zalety. Zależnie od tego rachunku układajmy swe stosunki do nich. Bliżej do tych, którym dodatni wpływ przypisujemy, dalej od tych o ujemnym.

Rozważanie bardzo na czasie.

Dh. Sedlaczek daje właściwie program, myśl, ale dalszą pracę ma wykonać zainteresowany czytelnik na podstawie źródeł.

Może znajdzie się ktoś nietylko ciekawy, ale i uczynny. Może doczekamy się wydanej w osobnej odbitce „Genezy harcerstwa" opracowanej dokładnie.

Czas nagli. Zrobić to trzeba póki ludzie żyją, póki — dokumenty nie zbutwiały. Potem będzie zapóźno.

Dalej poruszona (w artykule „Hejnał harcerski“) odwieczna kwestja ducha rycerskiego. Tego co to „daje... poezję czynu — jako wskaźnik swego istnienia“. Ducha rycerskiego, który był umarł gdzieś w militarystycznych latach zeszłego stulecia — pogrzebany przez pruską ideę pięści. Tego ducha rycerskiego, którego wskrzeszenie zdawałoby się zapowiadać harcerstwo. Zdawało się zapowiadać, a więc nie zapowiedziało. Nasze marzenia rycerskie sięgają najwyżej granic dzieciństwa „sielskiego—anielskiego“. Przychodzi młodość — i harcerz zapomina o swej misji — rycerstwa szerzenia — rozpychać się łokciami zaczyna — w myśl prawa pięści. Bo tak życie każe. Tak inni czynią.

Druh „Konrad“ wzywa do tworzenia „związku dusz prawych, mocnych, ofiarnych, twórczych dla współpracy, współżycia narodowego — wreszcie współbiesiadnictwa w rozkoszy tworzenia piękna i kultury narodowej“.

„Hejnał Harcerski“ to jasna plama wśród szarych codziennemi sprawami zakłopotanych artykułów. To spojrzenie wzwyż i wgłąb. Oby częściej.

Dalej widzimy utwór Kiplinga „Będziesz człowiekiem, mój synu“. Piękny katechizm anglika, katechizm, który śmiało stać się może katechizmem każdego harcerza. Bądź takim harcerzu— będziesz człowiekiem, doskonałym człowiekiem. Niech każdy z Was przeczyta tę rzecz.

Myliłby się jednak, kto przypuszczał by, że „Nasze życie“ jest jednostronne — że traktuje tylko o życiu harcerskiem. Mamy bardzo bogaty dział akademicki. A więc sprawozdanie ze zjazdu kół naukowych, wywiady w tej sprawie, duży dział kroniki krajowej i zagranicznej. W tej ostatniej budzą zainteresowanie „Listy Praskie“. Warto by je dla agitacji rozpowszechnić wśród starszego społeczeństwa, żeby dowiedziało się, jak społeczeństwo czeskie pomaga swej młodzieży i żeby zechciało porównać swoją pod tym względem pracę z pracą czechów.

Jest też przegląd pism. Całość robi bardzo korzystne wrażenie.

J. Szyszko.

NOWE KSIĄŻKI.

„Gry sportowe“ A. S t a r z y ń s k i, W. O l ę d z k i, K. K i n d l e r. Nakładem „Steru.“ Książeczka ta zawiera szczegółowe przepisy do następujących gier: piłka koszykowa, piłka latająca, szczypiorniak, palant, w dwa ognie, podaj dalej, kwadrant. Zwięzły i treściwy zbiorek jest dobrym podręcznikiem tych rozpowszechnionych gier. Opracowanie oparto na źródłach polskich i angielskich.

J. G.

Ankieta.

Wszystkie czytelniczki i czytelników „Ogniska“, oraz tych, którzy się interesują rozwojem i poziomem pism młodzieży, wzywamy do nadesłania pod adresem redakcji swoich uwag i spostrzeżeń na temat:

Co i dlaczego podoba mi się lub nie podoba w „Ognisku“, oraz co trzeba w niem zmienić lub poprawić.

Wyniki ankiety będą odsyłane do specjalnej komisji, której skład ogłosimy w następnym numerze.

Komisja ankiety opracuje nadesłany materjał i wyniki ogłosi w „Ognisku“.

Odpowiedź na ankietę należy nadsyłać w oddzielnej kopercie z napisem: „odpowiedź na ankietę“.

Redakcja.

Baczność! Druhowie Przyboczni i Drużynowi!

I W i e l k a k o n f e r e n c j a pracowników Z.H.P., o której pisaliśmy szeroko w Nr. 13 „Ogniska“, odbędzie się w czasie ferji Bożego Narodzenia łącznie z odprawą komendantów chorągwi. Konferencja prawdopodobnie odbędzie się w okolicy Poznania. Do dnia 1 listopada przyjmowane są przez Główną Kwaterę (Aleje Ujazdowskie 37-12) propozycje zmiany programu obrad, nowych referatów i t. p.

Zgłoszenia o przyjeździe należy skierowywać do G. K. M. do dnia 15 listopada b. r.

Wszelkich informacyj udziela Chudy Wilk.

Wykaz drużyn które do dn. 10. VII. 1922 r. przysłały arkusze rejestracyjne do Głównej Kwetery Męskiej.

Ciąg dalszy.

Okręg Brzeski.

Baranowicze: Kościuszki. **Brześć:** Kilińskiego, Brzóski. **Chotyłów:** Dąbrowskiego. **Drohiczyn:** Kościuszki. **Kobryń:** Konarskiego. **Łuków:** Głowackiego, Czarnieckiego, Mickiewicza **Nieśwież:** Zawiszy Czarnego. **Piszac:** Skorupki. **Rodzyń:** Kościuszki. **Siedlce:** Traugutta, Piłsudskiego, Czarnieckiego, Kilińskiego, Kościuszki **Słonim:** Kościuszki. **Sokołów:** Kościuszki, Poniatowskiego.

Baczność! Od Administracji Uwaga!

Z powodu zwyżki cen papieru i druku zmuszeni jesteśmy podwyższyć warunki prenumeraty w III kwartale a mianowicie:

prenumerata za III kwartał (5 numerów) 1000 mk.
„ miesięczna w III kwartale 400 „
numer pojedyńczy . . . . . 210 „

Kto zapłacił prenumeratę za III kwartał według dawnych warunków (600 mk.), obowiązany jest **dopłacić 400 mk.**

Tym, którzy zapłacili prenumeratę po 600 mk. za III i IV kwartały, administracja strąci dopłatę 400 mk. z należności uiszczonej jako prenumerata za IV kwartał.

Tym, którzy nie wniosą dopłaty za III kwartał do dn. 30 września, administracja wstrzyma wysyłanie dalszych numerów.

Dla wyrównania rachunku kwartał III skończy się dn. 30 września b. r. Numer 18 Rozpocznie kwartał IV i w nim też podana będzie wysokość prenumeraty za ten kwartał.

Warunki prenumeraty „Ogniska„: Kwartalnie Mkp. **1000.**—, miesięcznie Mkp. **400.**—. Numer pojedyńczy Mkp. **210.**—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9, II piętro w podwórzu, tel. 24-23. Konto czekowe „Ogniska" w P. K. O. 683.

Wydawca: Naczelnictwo Związku Harc. Polsk. w osobie **Jana Grabowskiego**
Redaktor: **Jan Grabowski.**

Tłoczono w drukarni R. Olesiński, W. Merkel i S-ka, Chłodna 37.